



Drodzy Czytelnicy!

Trudno dziś pisać o wydumanych "Dniach Niepodległości" czy "Górach Dantego", gdy tylu ludzi dotknął prawdziwy, apokaliptyczny kataklizm... Wszystkim naszym Przyjaciołom z fandomu, którzy w jakimkolwiek stopniu ucierpieli w wyniku lipcowej powodzi, przesyłamy najszczerze słowa współczucia, otuchy i solidarności! A żeby na słowach się nie skończyło - proponujemy, by we wrześniu, po wakacyjnej przerwie, prezesi wszystkich klubów fantastyki w Polsce zorganizowali zbiórkę pieniędzy na rzecz powodziń. Nie muszą tu wchodzić w rachubę duże sumy, liczy się bowiem każdy grosz! Nie będzie to też bynajmniej "musztarda po obiedzie": dewastacja zalanych terenów jest chyba większa niż po nalocie dywanowym - i przywracanie ich życiu to zadanie na długie miesiące (a wiemy, że im bardziej jakakolwiek katastrofa przestaje być "newsem", tym niestety mniej potencjalnych darczyńców pamięta o jej ofiarach...). Uzbierane sumy można wpłacić na odpowiednie subkonto "Caritas", "Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy", Telewizji Polskiej lub którejkolwiek z gazet... wszystko jedno, komu - byle tylko te pieniądze trafiły bezpośrednio do rąk Potrzebujących, nie zaś do kas urzędników!

Jan Plata-Przechlewski

PS. To już drugi numer naszego "Informatora" nie powielany na xerokopiarnie, lecz normalnie drukowany. Kosztuje to GKF niewiele więcej, a efekt jest chyba zauważalny. Brawo, Krzysztofie!

/jpp/

ODLICZANIE: ... "1"!!!!...



100 lat małżeństwa
i tyleż lat stosunków pozamałżeńskich z GKF-em

Kasi Bójko

Michałowi Narczewskiemu

życzy stowarzyszenie *in toto*

Ślub odbędzie się 30 sierpnia o godzinie 19.00
w kościele Św. Jakuba w Gdąsku-Oliwie

LIPCOWE URODZINY

**PŁETWY PRECZ OD OPOŁA I WROCŁAWIA!
CAŁA WODA NA MARSA!!**

życzy Jubilatom

Zarząd GKF i redakcja Informatora

- 1 Alina Mackiewicz
- Maciej Więcek
- 4 Arkadiusz Kida
- Witold Nicowski
- Marcin Stangel
- 5 Grzegorz Stachurski
- 9 Łukasz Piwek
- 12 Grzegorz Mielewski
- 14 Maciej Karaś
- 15 Tomasz Nowak
- 16 Waldemar Lisowski
- 19 Tomasz Pawlak
- 20 Greg Bear
- 22 Jarosław Pawłowski
- 23 Zenon Mazurkiewicz-Dubieński
- 24 Cezary Szłapak
- 25 Emir Muchła
- Jarosław Sokółski
- Marek Sokółski
- 26 Piotr Kowalski
- 27 Władysław Wojtkiewicz
- 28 Aleksandra Marczyńska
- 30 Leszek Bąkowski
- 31 Ryszard Truszkowski



SPROSTOWANIE

W sprawozdaniu z czerwcowego posiedzenia Zarządu (Informator GKF # 98) mylnie podano, że Rafał Sztuka przeniósł się z „Hobbita” do KCzK. Rafał nadal, między palcami na nogach, ma włosy, a nie błony!

PIKNIK NA SKRAJU DROGI PRZEPADAJĄCY, ALEM PRZECIERA SIĘ!



Motto:

*„A kiedy świt nadchodzi, świt nadchodzi
idziemy na jagody, na jagody
a nasze czarne serca, czarne serca
biją nam radośnie bum, tarara, bum...”*

11 Piknik Na Skraju Drogi odbył się tradycyjnie w Cerkiewniku, w dniach 20 lipca - 2 sierpnia. W tym roku było wyjątkowo dużo uczestników - w porywach do 68 osób, 17 samochodów i 35 namiotów. Głównie o ilość samochodów i namiotów miał pretensję (i słusznie) Wielki Sponsor Pikniku leśniczy M.

W nielicznych i krótkich przerwach między opadami dżdżu - działo się wiele:

- ⇒ Turniej Brydżowy wygrała para R. Szewczyk - M. Malak;
 - ⇒ Papier zbudował wreszcie swoją superstawojkę, z serduszkami-witrażkami ufundowanymi i wykonanymi przez Ewę Białołęcą (Powiernikiem Serduszka została mianowana Alina Mackiewicz);
 - ⇒ Albert zorganizował i przeprowadził grę terenową dla dzieci pod hasłem: „Więcej potu na ćwiczeniach, mniej krwi w boju”;
 - ⇒ nieletnia młodzież przeprowadziła „wielobój dla zgredów”. Zgodnie z wytycznymi wygrał Gienio Dębski;
 - ⇒ odbyły się huczne imieniny Papierowstwa;
 - ⇒ Turniej Piosenkarski z Towarzyszeniem Dwóch Gitar „starzy - młodzi” - wygrali młodzi;
 - ⇒ Harcerz zorganizował Pięciobój pomiędzy Starym i Młodym Fandomem. W ostatniej konkurencji („krąg walki”) przewaga wagowa Starego Fandomu dała mu zwycięstwo;
 - ⇒ było cowieczne (i conocone) ognisko, integracja i fraternizacja;
 - ⇒ były też inne sprawy - przyjemne i nieprzyjemne, ale o nich kiedy indziej albo wcale.
- Korzystając z okazji, chciałbym przedstawić pewne sprawy, zarówno natury ogólnej, jak i szczegółowej.



Na przestrzeni dziejów Piknik uformował się jako impreza tzw. „starego fandumu”, ze swoją szczególną specyfiką. To, że niektóre elementy tej specyfiki pewnym osobom się nie podobają, jest ich prywatną sprawą - mogą po prostu nie przyjeżdżać. Mogą zorganizować własny biwak, na innych zasadach. Trzeba tylko włożyć własną pracę, a to już jest trudne... Wszak lepiej przyjeżdżać na gotowe.

Aby Piknik zachował swoją niepowtarzalną atmosferę, konieczne jest ograniczenie ilości uczestników do 50 (wraz z dziećmi). Nie może więcej wystąpić sytuacja, aby dwie rodziny (z ogonami) stanowiły 15 % stanu. Mam też żal do poniekąd, że do opieki nad wyrosniętymi już przecie dziećmi ściągają babcie, które naprawdę źle się czują w warunkach obozowych. To

katowanie przemitych starszych pań musi się skończyć!

Sprawa parkowania samochodów zostanie rozwiązana przez budowę parkingu - we wskazanym przez leśniczego M. miejscu. Wymagać to jednak będzie kilku dni morderczej pracy. Kto na to nie będzie przygotowany (bez względu, czy jest właścicielem samochodu, czy nie), niech lepiej nie przyjeżdża.

Sprawa zmniejszenia ilości namiotów, dzięki pomysłowi Kormorana, też może zostać załatwiona.

I na zakończenie: jest zgoda leśniczego M. na zorganizowanie drugiej tury Pikniku. Dlaczegoż by „młody fandum” nie mógłby jej przeprowadzić w przyszłym roku, choćby tytułem próby? Oczywiście, ilość uczestników też musiała by być ograniczona (np. do 30). Musiały by też być zachowane zasady organizacyjne, logistyczne i ekologiczne. I wreszcie musiałby biwakiem kierować odpowiedzialny człowiek.

kap

* „Przeciera się!” - hasło-zawołanie-powitanie w Cerkiewniku '97.

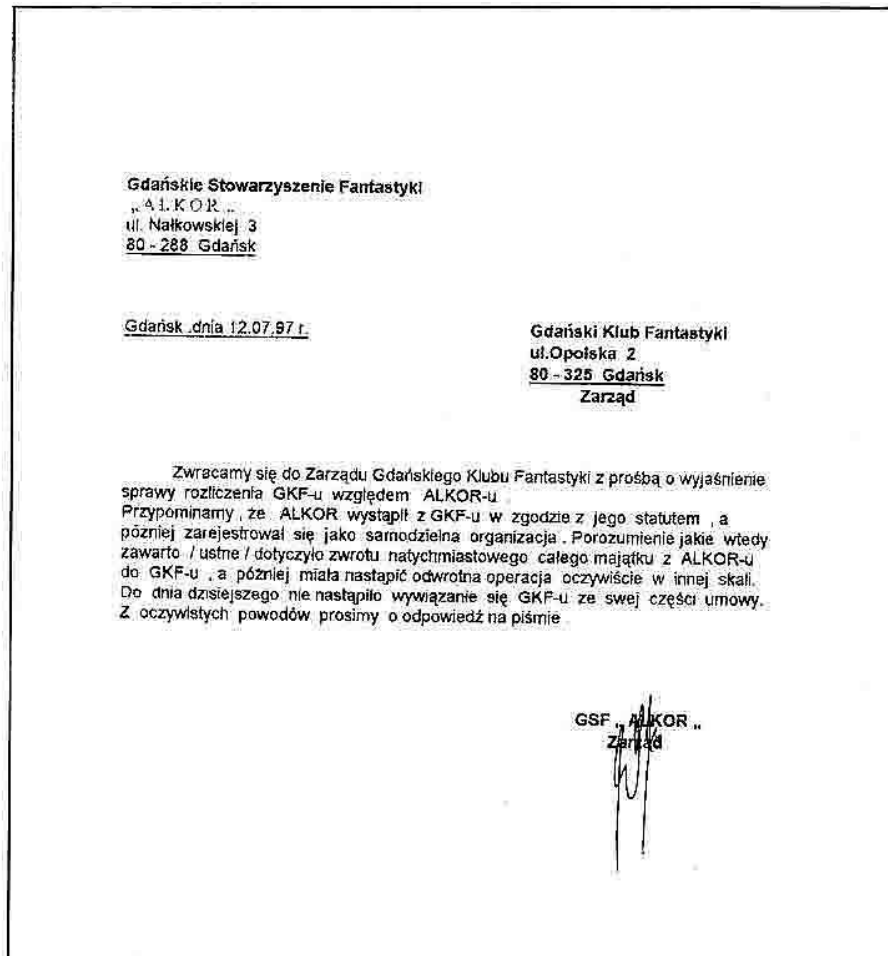
ZŁODZIEJ W FANDOMIE

Niejaki Tomasz Wiśniewski (zamieszkały w Gdyni, ul. Hodowlana 11/39) został na początku 1997 roku wyrzucony z GKF za wstręt składkopłatniczy. Wyżej wymieniony do chwili obecnej (mimo wielokrotnych monitów - 3 listy polecane i 4 telefony) nie rozliczył się z czterech książek wypożyczonych z biblioteki GKF.

Niniejszym - decyzją Zarządu GKF - Tomasz Wiśniewski zostaje wpisany dożywotnio na CZARNĄ LISTĘ fandumu i ogłoszony złodziejem.

LIST Z ZAŚWIATÓW

Otrzymaliśmy dziwne pismo, podpisane nieczytelnie przez osobnika o ksywie „Zarząd”. Oto jego dokładna reprodukcja:



verte

Rzecz wymaga kilku wyjaśnień. W czerwcu 1993 roku „Alkor” dokonał secesji z GKF-u w sposób całkowicie praworządny - zgodnie z odpowiednimi paragrafami Statutu stowarzyszenia. Inne paragrafy tegoż Statutu stwierdzają jednoznacznie, że klubowi odchodzącemu „na swoje” nic nie należy się z majątku GKF. Podział majątku może nastąpić (za zgodą organu rejestrującego, tj. Sądu Wojewódzkiego) jedynie w przypadku rozwiązania stowarzyszenia.

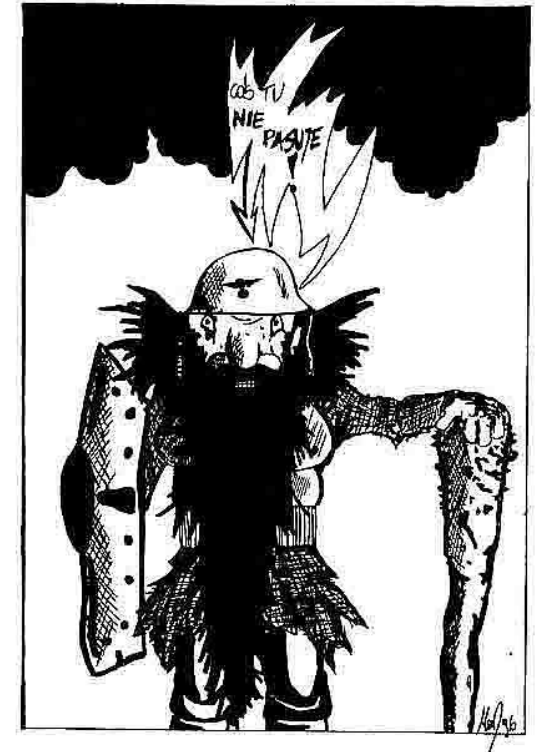
„Alkor” w tym czasie miał w swojej pieczy bibliotekę GKF. Większość książek została zwrócona natychmiast, reszta sukcesywnie - do końca 1994 roku. Powyższe fakty udokumentowane są w protokole Komisji Likwidacyjnej KF „Alkor” z dnia 14 lipca 1993 roku (wraz z późniejszymi notatkami - czynionymi w miarę zwrotu brakujących książek).

Żegnając się z „Alkorem” obiecałem, że jeśli rozliczą się bez problemów, to po najbliższej kontroli Działu Bibliotecznego GKF otrzymają w formie darowizny książki spisane ze stanu biblioteki (chodziło głównie o duble i klubówki). Nie ukrywałem, że część pozycji otrzyma również „Collaps”.

Kontrola miała miejsce we wrześniu 1994 roku. Ponieważ „Alkor”, po przeszło roku, ciągle jeszcze zalegał ze zwrotem trzech pozycji (patrz: protokół kontroli Działu Bibliotecznego GKF z dnia 12 października 1994 roku) - uznałem, że warunki umowy nie zostały dopełnione. Wszystkie książki spisane ze stanu - w ilości 203 tytułów - zostały przekazane ówczesnemu prezesowi GKF „Collaps” Jarosławowi Banachowiczowi (co również jest udokumentowane).

Tyle mam do powiedzenia (i napisania) Sz.P. „Zarządowi”. Chętnie się z nim spotkam i przedstawię wspomniane dokumenty. Pod warunkiem, że pod ksywą „Zarząd” nie kryje się pewien upierdliwy przygłup, którego w 1993 roku z radością pozbyliśmy się z GKF-u.

Krzysztof Papierkowski



PILSKI KLUB FANTASTYKI „MOULDER”
zaprasza na
KONWENT FANTASTYKI I GIER RPG

H.E.C.A. - 1

czyli

HOMO ERPEGUS CONWENUS ANORMALIS

Czas imprezy: 5-7 września 1997 r.

Rozpoczęcie imprezy: godz. 16⁰⁰ (piątek).

Miejsce imprezy: Klub Garnizonowy, Piła, ul. Kossaka (przy WKU).

Koszt imprezy: 10 zł.

W programie:

● SYSTEMY

- | | |
|---------------|---------------|
| 1. Warhammer | 5. Wampir |
| 2. Star Wars | 6. Wilkołak |
| 3. Cyber Punk | 7. Śródziemie |
| 4. Zew Cthulu | |

● GRY KARCJANE

- | | |
|--------------------|---------|
| 1. Doom Trooper | 2. Cult |
| 3. Sherlock Holmes | |

● REFERATY I DYSKUSJE

1. Warhammer: między mrokiem a komizmem
2. Warhammer Fantasy Battle - z czym to się je?
3. Krasnoludy w świecie fantasy.

● KONKURSY

1. Konkurs komputerowy w sieci
2. Konkurs na najlepszą drużynę
3. Konkurs drużynowy Doom Troopera
[przewidziane nagrody!]

● PONADTO

1. Filmy video non stop
2. Wystawa figurek do systemów bitewnych
3. Rozgrywki War Zone

Zakończenie imprezy: godz. 14⁰⁰ (niedziela).

IMPREZA SPONSOROWANA JEST PRZEZ:

POLSKĄ FUNDACJĘ DZIECI I MŁODZIEŻY ORAZ GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI



NECROFOBOS

SECOND EDITION (1997)

Klub IMGUR-HARAN zaprasza na nową, poprawioną, wersję konwentu NECROFOBOS'96: liczniejsze atrakcje, kolorowa okładka!

Czas: 22-24 sierpnia br.

Miejsce: Kołobrzeg, Szkoła Podstawowa nr 8, ul. Bogusława X 22.

Dojazd autobusami: 2 i 8 (z dworca), 4 i 5 (z miasta) - wysiadać na Grochowskiej.

Oficjalne rozpoczęcie przewidujemy na godz. 12⁰⁰.

Atrakcje [niewątpliwe!]:

- ◆ MG do najpopularniejszych systemów (CP2020, MERP, ZC, KC[?], WFRP, Wampir),
- ◆ systemy bitewne (WFBattle-turniej, Battle Tech[?], WarZone),
- ◆ turniej/e karcianek (M:TG, Doom Trooper, Kult[?]),
- ◆ konkursy (broń współczesna, średniowiecze, Tolkien[?]),
- ◆ LARP (w klimatach ZC oraz Wampira Przebierańca[?]),
- ◆ wycieczka do kina na "Przebój Kinowy",
- ◆ "Rejs" w morze (popłyniemy!),
- ◆ goście, goście... przyjdźcie!!!
- ◆ może też zagra nastrojowa muzyczka (...ale Ania powiedziała, że nie wystąpi),
- ◆ przewidywany jest również pokaz średniowiecznych starć bronią białą.



Warunki [kiepskie?!?]:

- ◆ spanie po dziesięciu/piętnastu w izbie, za "frico".

Cena: 30 PLN (bez jadła i napitku);

- ◆ jeśli zrobisz przedpłatę - płacisz tylko 25 PLN (dowód wpłaty + personalia prześlij na poniżej podany adres).

Rachunek oszczędnościowy a vista:

PBK SA O/Kołobrzeg, nr konta 11101327-256351-2700-1-77;

Adres zasadniczy:

Piotr "Hobbit" Woś
ul. Budowlana 4c/8
78-100 Kołobrzeg
tel. (0-94) 3528826

Adresy kontaktowe:

Oskar "Hawk" Andrzejewski	Bartek "Wasyl" Wasilewski
ul. Koniecpolskiego 6a/2	ul. [nie pamiętam...]
78-100 Kołobrzeg	78-100 Kołobrzeg
tel. (0-94) 3529674	tel. (0-94) 3522793

/phw/

O redakcji:

Znaki zapytania pochodzą od Autora zaproszenia - nie od nas!..

TOLKIENIEWS

(Lipiec '97)

Miesiąc temu z powodu obiektywnych trudności zabrakło na łamach „Informatora” naszego Tolkienowskiego organu. Po prostu: gdańskie palantiry nie przechwyciły żadnej informacji z interesującego zakresu. Dlatego apeluję do wszystkich animatorów i uczestników Tolkienowskiego życia w naszym ukochanym kraju o dzielenie się z „Informatorem” wszelkimi wieściami, które mogą mieć znaczenie dla fanów Tolkiena. W pojedynkę choćbym chciał i tak nie dotrę wszędzie. Czekam na Wasz odzew!

* Ukazał się pierwszy z dawna zapowiadany numer nowego sosnowieckiego pisma: *Símbelmynë*. Ma ono charakter specjalny. Liczy sobie 128 stron (!!!) i wydane zostało w dwu woluminach (format A4 z arkuszy A3, skład komputerowy, ilustracje, zdjęcia, reprodukcje). Wewnątrz znajdziecie dwa, a nawet trzy wstępniaki, wiele materiałów lingwistycznych, trochę bliskiej memu sercu krytyki, prezentacje nie tłumaczonych tolkienaliów (listy), recenzje, wiadomości i bibliografię Tolkiena (część 1) opracowaną przez Ake Bertenstama. Do tego dodać należy listy do redakcji i streszczenie po angielsku. Całość starannie zredagowana w znanym z *Dzwoneczka* stylu. Słowem: prawdziwa Tolkienowska ucztą. Wydaje się, że *Símbelmynë* już na początku zdystansowało zasłużone *Gwaihirę*, a jeśli uświadomimy sobie, iż żaden z redaktorów nie skończył jeszcze 25 lat (co w najbliższej przyszłości grozi piszącemu te słowa) — szacunek dla ich dzieła rośnie. Żeby jednak nie było za różowo trzeba zganić edytorów, że poskąpili na introligatora - i w efekcie brzegi zeszytów wyglądają koszmarnie i aż domagają się gilotyny.

Na *Polcon* Tomek Gubała zapowiada numer wspominkowy z najlepszymi tekstami *Galathiliona* i *Dzwoneczka*, a następny numer *Símbelmynë* już na początku października. W sprawach prenumeraty należy pisać pod adres: Sekcja Tolkienowska SKF, ul. Pocztowa 15, 40-956 Katowice, skr. poczt. 502.

** W letnim numerze anarchistycznego pisma „Mać Pariadka” można przeczytać pochlebną recenzję ostatniego numeru *Dragon Helma*. Tym samym potwierdzają się opinie na temat tego zinu, które z różnych stron docierają do redakcji. Niestety: jego istnienie stoi pod dużym znakiem zapytania. Dotychczasowy naczelny zniechęcony brakiem odzewu na prośby o współpracę zamierza zawiesić wydawanie *Dragona* z końcem tego roku. Przygotowywany



ZALĄCZAMY ZDOBYTĄ W BOJACH MAPĘ SZTABOWĄ KOŁOBRZEGU!

właśnie siódmy numer pisma może więc być ostatnim, o ile nie znajdą się nowi autorzy, którzy chcieliby wesprzeć angmarski magazyn.

*** Niecierpliwie czekamy na letni numer *Gwaihirzenia*, który powinien się ukazać na przełomie lipca i sierpnia. Uczestnicy katowickiego *Polconu* będą zaś świadkami powrotu *Gwaihira*. W taki właśnie sposób — zapowiadane w czasie konwentu *long expected party* — zamierzają uświetnić *Parmadili*.

**** W 93 nrze *Miesięcznika* Tadeusz Olszański informuje o pojawieniu się „ulepszonych” dodruku „Bractwa Pierścienia”. Dołączono do niego komplet map i poprawiono co drastyczniejsze błędy tłumaczenia Jerzego Łozińskiego. Niestety, zapomniano w stopce książki jakoś odnotować ten fakt. W efekcie mamy dwa różne wydania tej samej pozycji pod jednym adresem bibliograficznym. Ale zapewne nie za tak drobne przewinienie (związane z tą publikacją) wydawnictwo „Zysk i s-ka” zostało nominowane do „Złotego Meteora” 1996.

gs

OSTRZEŻENIE NAWIGACYJNE NR 01/97

Nie jestem zagorzałym tolkienistą. J.R.R. Tolkien jest dla mnie jedynie niezłym pisarzem (również - przynaję - prekursorem współczesnej fantasy), którego z przyjemnością czytuję siedząc w wygodnym fotelu, a nie na kłęczkach.

Niemniej krew mnie załała przy lekturze tzw. „parodii” *Władcy Pierścieni* pt. *NUDA PIERŚCIENI*. To już nie parodia - to paszkwil w najgorszym guście (czy raczej bezguściu). Jeśli z czymś „to” można porównywać, to tylko z najbardziej zezwierzęconymi hardpomosami. Wulgarny, typowo amerykański humor, pisany dla slumsów - i to tych gorszych. Za tę jedną pozycję należy się wydawcy Złoty Meteor Stulecia, a autorom dożywnie zakucie w lochach Barad-duru.

Szczerze odradzam P.T. Czytelnikom czytanie „tego”. Chociaż..., jak znam braci-fanów, zaraz wielu popędzi do księgarni, aby „to” kupić i potarzać się w grzesznej rozpuście.

Henry N. Beard, Douglas C. Kenney *Nuda Pierścieni*. Wydawnictwo Zysk i S-ka 1997.
Cena 14,90 zł



BATMAN VS. SUPERMAN

Obaj narodzili się pod koniec lat 30. Obaj są komiksowymi herosami. Ale tak naprawdę - więcej ich dzieli niż łączy...

▲ Superman jest przybyszem z obcej planety, obdarzonym nadludzkimi zdolnościami.

▲ Superman wychowywał się na amerykańskiej prowincji. Jest przepojony szlachetnymi ideałami dobra, życzliwości, bezinteresowności - jego prostolinijność i naiwność mogą aż irytować.

▲ Superman jest naprawdę sobą wtedy, gdy pojawia się pod postacią kosmity. Garnitur dziennikarza to dlań kamuflaż.

▲ Świat Supermana jest prawy i ułożony. Zło przychodzi z zewnątrz i zakłóca ów Porządek.

▲ Superman walczy ze Złem, gdyż jest oddany Dobru.

▲ Walka Supermana z jego przeciwnikami to walka Dobra ze Złem.

▲ Superman jest postacią jednowymiarową.

▲ Wielbiciel komiksów o Supermanie nie cierpią „Batmana”.

„Batmana” adaptowano na ekran od dawna. Jednak dopiero artysta tej klasy co Tim Burton oddał niemal całą mroczność i dwuznaczność tych komiksów. Niestety - po „Powrocie Batmana”, gdy hollywoodzcy producenci otrzymali ponury horror zamiast rozrywkowego widowiska, reżyserię dalszych części powierzono Joelowi Schumacherowi. Ten przystał na komercję, rozjaśnił i ubarwił mroczny komiks - i zaprezentował masowej widowni wersję, którą prawdziwi wielbiele Czwolwieka-Nietoperza wzgardzili („Batman-Lite!”).

...Ale chętnych ujrzenia Arnolda w nietypowej roli jednego z dziwolągów Gotham City - zachęcamy na wakacyjną wyprawę do kina!

[opr. na podst.: W.Orliński „Fantazje kompensacyjne”,
Magazyn „GW”,
1. VIII. 1997 r.]

PS. Film „Batman i Robin” jest zdubbingowany. Mam nadzieję, że jest to reakcja na postępującą infantyлизację filmowej serii po odejściu Burtona, nie zaś - początek upiomej praktyki dubbingowania kinowych filmów dla dorosłych (w czym tak się lubują np. nasi zachodni sąsiedzi...).

GENETYKA:

"POLLY, SIOSTRA DOLLY"

Najpierw była owieczka Dolly - będąca klonem innej owcy.

Teraz mamy Polly - owieczkę z ludzkim genem.

Jej kolejne siostry mają być "fabryką" narządów do przeszczepów - i pewnie uratują życie wielu ludziom.

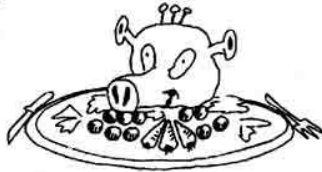
I w tym momencie etyka, futurologia, medycyna, religia etc. stają na rozdrożu. Z jednej strony wiemy, jak długo pacjenci czekają na przeszczep (np. serca) - rozpaczliwie i, czasami, bezskutecznie. Z drugiej zaś strony - zastanawiamy się jednocześnie, do jakiego momentu postęp medycyny nie zagraża naszej gatunkowej tożsamości. Leczymy się z chorób, na które niegdyś umierało się nieodwołalnie...ale, przedłużając za wszelką cenę funkcjonowanie organizmu, odchodzimy z tego świata w sterylnej sali szpitalnej, w otoczeniu skomplikowanej aparatury - zamiast w ulubionym fotelu, w otoczeniu rodziny... Najgorsze zaś w tym wszystkim jest to, iż cholernie trudno wytyczyć granicę: "to wolno, ale tamtego już nie!".

W SF stawiano ten problem od dawna (że wymienię choćby inżynierijnie zmutowaną sektę z "Dzienników gwiazdowych", superludzi z "Żuka w mrowisku", kwadratowe drzewa i jaśniejsze pstrągi z "Parku Jurajskiego"): niewątpliwe ułatwienia z jednej strony, a niezauważalna granica z drugiej... Podobnie zresztą trudno jest określić granice seksu czy przemocy w filmie (odróżniamy "Dziewięć i pół tygodnia", "Gorzkie gody" czy "Grę pozorów" od pornosa z Bawarii* - ale "Kaligula" może już wywołać ostry spór między zwolennikami a przeciwnikami nieograniczonej wolności słowa). Takie wybory w genetyce są bardziej brzemiennie w skutki... I już dziś musimy zacząć ich dokonywać!

Symbolem wieku XX pozostanie już chyba schematyczny rysunek struktury atomu. Symbolem XXI stulecia będzie najprawdopodobniej - czy nam się to podoba czy nie! - schemat struktury DNA.

A swoją drogą - ponoć najbliższa fizjologicznie (pod względem przemiany materii) jest nam...świnia. Może więc po obu owieczkach przyjdzie czas na genetycznego prosiaczka...

Co na to świnka Babe?



Jean-François

* Bawarskie erotyki to seks na wesoło. Wiem, bo parę widziałem. Prawdziwe pornole kręci się na Węgrzech, w Polsce, Stanach i Włoszech za niewielkie pieniądze. [przyp.: G.A.N.]**

** Cięższe się, że w GKFie mamy choć jednego eksperta od filmów pornograficznych [przyp.: kap]

FELIETON, KTÓREGO MIAŁO NIE BYĆ

Przetaczająca się przez nasz kraj katastrofalna powódź musi zepchnąć na plan dalszy wszelkie inne, zwłaszcza fantastyczne, tematy. To, co się stało w ostatnich dniach, nie jest bowiem zwykłym nieszczęściem, ale tragedią o rozmiarach wręcz niespotykanych. Mając na uwadze względną spokojność naszego położenia geograficznego (nie grożą nam wulkany, trzęsienia ziemi, tajfuny i inne tego typu atrakcje) nie potrafimy rozumem ogarnąć skali zniszczeń, których dokonała powódź. Jedno jest pewne: oglądając od dziś filmy o walce z żywiołami - lepiej będziemy je rozumieć niż jeszcze miesiąc temu.

Kiedy zastanawiałem się: czy jest jakikolwiek sens pisać do tego wydania „Informatora” felieton, nie znajdowałem powodów, dla których miałbym to czynić. Błażość innych niż potop tematów i względ na ofiary kazał mi raczej milczeć. Z tego samego powodu nie chciałem pisać tekstu o heroicznym wysiłku społeczeństwa, ratującego swój dobytek i żenującej postawie ekipy rządzącej, której służby zapewne sprawnie przeprowadziłyby akcję ratunkową, gdyby nie to, że zalane tereny złośliwie zamieszkiwali ludzie.

Ostatecznie tematem tego tekstu będzie religijny wymiar potopu i jego cywilizacyjne aspekty.

Kiedy oglądamy się reportaże z zalanych miejscowości, często daje się słyszeć zawodzące białolenia i szemrania o „karze boskiej”. Jest to dość powszechna reakcja na każde nieszczęście, którego skala przytłacza człowieka. Ale jest to także jedno z najcięższych błuznierstw (a może już i herezji) i zarazem objaw bezradności wobec sił natury. Kilka tygodni temu rozprawiał się z takimi poglądami na łamach „GW” Jacek Kaczmarski lecz i on nie pokusił się o rozważenie teologicznej wartości pochopnie wypowiedzianych sądów.

Jeśli przypomni sobie biblijną przy-

powieść o Potopie, zapewne dostrzeżemy i to, że z chwilą gdy wody opadły i Noe wyszedł ze swojej arki, Bóg przejęty jego wiarą położył na niebie tęczę na znak przymierza ze swoim ludem. Odtąd ze strony Stwórcy nie groziło stworzeniu nic złego. Więcej - przecież Jahwe zesłał na Ziemię nawet swojego Syna, aby Ten odkupił grzechy tego świata. Jakże więc teraz miałby się On mścić za zło, które już zostało okupione ceną najwyższą. I niczego nie zmienia fakt, że miało to miejsce blisko dwa tysiące lat temu.

W obarczaniu Stwórcy winą za nieszczęścia, które nas dotyczą, tkwi więc nie tylko przekonanie o małościowości Jedynego, niezmiennie palającego żądzą zemsty na marnym pyłe, którym wobec Niego jest ludzkość; ale także przeświadczenie, że On - Źródło i Ostoja kosmicznego Ładu - może sobie w zależności od kaprysu zmieniać Własne wyroki. Tylko jakimż Prawem byłoby Jego Słowa, gdyby tamał je sobie dowolnie? I - czy myśląc w ten sposób - nie popadamy aby przypadkiem w paranoję totalitarnej mentalności, a Bóg nasz, zamiast brody, nie nosi wąsów? I czy przekleństwo Konrada nie gości wtedy także i w naszych sercach?

Niedawno w „NF” Marek Huberath dowodził, że chrześcijaństwo (a zatem katolicyzm również - wbrew sądowi niektórych) nie zwalnia człowieka od myślenia (a na pewno od odpowiedzialności za swoje czyny). Wiara w fatum była zawsze domeną pogaństwa i kto wie czy współczesna neopogańska religijność nie odcisnęła już swojego piętna na katolicyzmie Polaków. Nie w tym jednak rzecz. „Zwalanie” wszystkiego na Boga zwalnia od obowiązku „rozliczenia się” z siłami natury i w konsekwencji - „czynienia sobie ziemi poddanej”. Po to człowiek posiada jednak wolną wolę i rozum, aby ich używać, a nie użalać się nad swoją dolą. Nie ma się co

ludzi: żadnemu żywiołowi nie będziemy w stanie sprostać, jeśli uderzy z taką siłą, jak tegoroczna powódź. Ale życie w towarzystwie żywiołów możemy uczynić bezpieczniejsze. Wieloletnie zaniedbania, nie liczenie się z prawami przyrody (i nie chodzi tu o ekofaszizm „zielonych”, ale rozsądną gospodarkę zasobami naturalnymi) i brak wyobraźni odpowiedzialnych urzędników - powiększyły rozmiary katastrofy, której nie dało się uniknąć.

Innym problemem z nią się wiążącym jest „upokorzenie” wiary człowieka we własną

PS

Nie pisałem tego felietonu, aby kogokolwiek piętnować (choć wielu moich klubowych kolegów widzi we mnie inkwizytora). Mam świadomość, że większość z tych, co wczoraj rozpaczalo, jutro zabierze się za odbudowę swoich domów i pewnie szybko zapomni o chwilach słabości. Sam zapewne nie udźwignąłbym ciosów, które spadły na wielu z moich rodaków. Na samą myśl, że utraciłbym swoją biblioteczkę i komputer — na którym piszę te słowa — resztki włosów stają mi na głowie. Z drugiej jednak strony, przerażające jest to, jak człowiek szybko i całkowicie uzależnia się od otaczających go sprzętów. To gorsze niż narkotyki. A w drugą niedzielę powodzi Kościół katolicki czytał ewangelię o tym, że udając się za Chrystusem, nie powinniśmy brać ze sobą nawet płaszczka i sandałów...

OIEŃ KSIĘŻYCA

Ritchie Blackmore to taki gość, który uwielbia zaskakiwać. Robił to od początku swojej kariery, potem w klasycznym Deep Purple, a potem jeszcze we własnym zespole Rainbow, o którym będzie osobny materiał, bo warto.

Tym razem, a właściwie miesiąc wstecz, Ritchie wydał z dawną oczekiwaną i zapowiadaną płytę. Nosi ona tytuł „Shadow of the Moon” i jeśli ktoś oczekuje po niej - jak mawia moja Mama - rzepolenia na gitarze, to ciężko się zawiedzie. Po pierwsze i najważniejsze to nie jest tak do końca płyta Ritchiego, ale jego nadobnej żony. Za jej sprawą Ritchie, dotychczasowy showman i rasowy gitarzysta rockowy, uspokoił się, złagodniał, dzięki czemu nagrał muzykę zbliżoną do bardziej muzyki średniowiecznej niż heavy-metalowej. Tak, tak, nikt tu się nie pomylił. Muzyka zawarta na „Shadow...” to nie zbiór kompozycji, w których szybkość walczy z hałaśliwą dynamiką. Jeśli miałbym do czegoś tę płytę przyrównywać, to najszybciej do albumów irlandzkiego Clannadu. Pod względem klimatu, nastroju, produkcji w niczym temuż, jakże przecież uznanemu, zespołowi nie ustępuje.

Przy „Shadow...” można spędzić niezwykle miły wieczór. Jeśli zabraknie ukochanej osoby polecam zastąpić ją dobrą (podkreślam: dobrą literaturą) z kręgu fantasy. Sprawdziłem na sobie: książka („Pieśń oberżysty” Petera S. Beagle) i płyta skomponowały się znakomicie.

Może i ta płyta wspomogłaby i naszych rodzimych twórców? Niech spróbują. Ewa Białolecka i Andrzej Sapkowski to wszak również ludzie, którzy cenią sobie dobrą muzykę.

Steven Tyler

Konkurs

Dlaczego tę właśnie płytę powinna posłuchać Prezes SKF-u? Jeśli ktoś będzie wiedział i prześle odpowiedź do końca miesiąca - nie zawiedzie się. Jeśli nikt nie odgadnie - odpowiedź podamy za miesiąc, a nagroda przypadnie.

S.T.

moc. Potrafimy już klonować zwierzęta, a nie umiemy sobie poradzić z „głupią” wodą. Wystarczy, że popada sobie trochę bardziej rześisty deszcz, a już trzecia część Europy zostaje zalana. Jest więc powódź także wyzwaniem dla naszej cywilizacji. I w zależności czy potraktujemy ją jako nieuchronny Boży bicz, czy może kolejną próbę, której musimy sprostać - przyniesie ona pozytywny bądź negatywny skutek. Życie jednak nie będzie na nas czekać i potoczy się nieubłaganie dalej. A my wraz z nim.

Ogan

WARSZAWSKIE MANEWRY



22 czerwca o pierwszym brzasku nieliczna acz doborowa ekipa strategów z „Angmaru” wyruszyła do Warszawy na I. Konwent Gier Wojennych. Impreza zorganizowana przez redakcję magazynu „Gry Wojene” oraz Towarzystwa Miłośników Gier Umysłowych odbywała się w Warszawskim Ośrodku Kultury.

Rozejrzawszy się po sali, ruszyłem do mniej i bardziej poważnych rozmów. Na początku omówiłem z Robertem Gołębińskim (szefem „Gier Wojennych”) dotychczasową i przyszłą współpracę z GKF, a następnie nawiązałem, mam nadzieję owocny na przyszłość, kontakt z szefem firmy „NOVINA”. Firma ta, z impetem szarżującej husarii, zdobywa polski rynek gier strategicznych. Na konwencie autor „Roku 1920”, Jarek Flis, prezentował swoją najnowszą grę: „Ostatnia Wojna Cesarzy” — wydaną właśnie przez „NOVINE”. Warto przy okazji zaznaczyć wyjątkową na naszym rynku współpracę „Gier Wojennych” z „NOVINA”, obejmującą wzajemną reklamę!

Kiedy rozmawiałem i dyskutowałem, pozostali angmarczycy: Wojtek, Frodo i Tomasz zasiedli do rewelacyjnego „Flintloque’a”. Gra była tym atrakcyjniejsza, że prowadzili ją sami autorzy ze Szkocji. Nasi generałowie, grając w jednym teamie, po prostu wystrzelali i zmasakrowali warszawskich strategów. GKF znowu najlepszy!

Trzeba przyznać organizatorom, że zapewnili uczestnikom, nawet najbardziej wybrednym, możliwość pogrania. Mnóstwo gier (wymienię jeszcze świetną „Republikę Rzymską”), a przy każdej organizator znający reguły i umiejący pomóc temu, co pierwszy raz. A bar w sąsiedniej sali również podnosił komfort konwentu.

Na koniec, żeby nie popsuć całego wrażenia, dodam ćwierć łyżki dziegciu. Widać było, że organizatorzy, przy całym wysiłku jaki włożyli w konwent, pożałowali potu na reklamę i nagłośnienie imprezy. Liczba uczestników była wyraźnie poniżej oczekiwań. Zdecydowanie jednak uważam wyjazd za udany i na pewno nie opuszczę kolejnego Konwentu Gier Wojennych.

Mirostaw Malak

INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI #99

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2
ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37
KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 10201853-237451-270-1

Redakcja : Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Krzysztof Ciszewski,
Krzysztof Papierkowski, Grzegorz Szczepaniak

Nakład 250

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji.